

13 grudnia – rocznica, w południe

Warszawa, grudzień 1983

*Państwa upadają wtedy, gdy nie umieją odróżnić
ludzi złych od dobrych.*

Antystenes z Aten

Zbliżała się godzina dwunasta. W pracowni dawało się wyczuć oznaki podenerwowania. Ci, którzy mieli możliwość albo którym nie zależało na opinii, wzięli dzień wolnego. Kwadrans przed dwunastą Owczarowski wpadł do pracowni.

Konrad już jakiś czas temu dowiedział się, że kierownik to stary, zatwardziały komunista. O swojej babce mówił z dumą, że była kiedyś sekretarką Stalina.

– Musimy przenieść szafy z magazynu do biura – oznajmił kierownik.

Wszyscy spojrzeli po sobie i nikt nie zareagował.

– Dobra – zarządził Owczarowski – idzie Górczyński, Kupaczewski, Karpiński, trzech z warsztatu i ja.

Konrad, jako że został wymieniony, wraz z innymi poszedł do magazynu znajdującego się w budynku po drugiej stronie drogi wewnętrznej instytutu.

W magazynie, o dziwo, szafy były już wybrane, ustawione w szyku i przygotowane do wyniesienia. „Kto i kiedy to zrobił?” – pomyślał Konrad.

– No, to bierzemy chłopaki – zakomenderował Owczarowski. Konrad spojrział na zegarek. „Jak to bierzemy? Jest za pięć dwunasta. Zaraz zaczyna się akcja protestacyjna. Nie zdążymy” – pomyślał.

Niektórzy już złapali się za szafy i zaczęli je nieść. Dopiero na zewnątrz Konrad pojął, o co tu chodzi. Na terenie instytutu obok swoich budynków stali protestujący. „No tak. A my mamy przemaszerować przed ich nosami, taszcząc, dokładnie o dwunastej, szafy, wychodząc na ostatnie bolszewickie łajzy – łamistrajki? Ale wymyślił, stary bolszewik – pomyślał Konrad. – Tylko co w tej sytuacji zrobić?”

Jeden z niosących krzyknął, że się skaleczył, i trzymając się za rękę, pobiegł po apteczkę. „Ale przecież wszyscy nie mogą tak udawać – pomyślał Konrad. – Cholera!”

Nagle ktoś rzucił głośno: „Dwunasta”, i cała ekipa niosących rozplynęła się. Wszyscy po prostu się rozeszli. Konrad nie wiedział, co robić. Dokładnie w tej chwili spojrzenia jego i Owczarowskiego na moment spotkały się.

– Kurwa mać, nie podaruję tego – syknął stary bolszewik.

Konrad uznał, że to najlepsza i jedyna okazja, aby odejść, nie wychodząc na łamistrajka i szuję. Odwrócił się i odszedł zdecydowanym krokiem, jako ostatni, nie mając pojęcia, że to właśnie obróci się potem przeciwko niemu...